

UNE FERME DE L'ARMORIQUE GAULOISE. LE BOISANNE À PLOUËR-SUR-RANCE (CÔTES-D'ARMOR), Yves Menez avec collaboration de Jean-Charles Arramond, Claude Le Potier, André Rapin, Patric Galliou, Anne Gebhardt, Sophie Krausz, Dominique Marguerie, Hervé Morzadec, Marie-Pierre Ruas, *Archéologie préventive*, [w:] *Documents d'archéologie française*, nr 58, Paris 1996, 267 ss., liczne ilustracje w tekście.

Yves Menez, konserwator dziedzictwa przeszłości, służby regionalnej archeologii Bretanii, związany też z Centre National de la Recherche Scientifique, stanął wraz z współpracownikami przed trudnym zadaniem. W 1986 r. w czasie prac drogowych przy budowie route nationale 176 w Bretanii w pobliżu ujścia rzeki Rance do jej estuarium, zaszła potrzeba początkowo skromnej interwencji ze strony archeologów, która nie przyniosła wartościowych rezultatów. Dopiero zawalenie się w maju 1987 r. pod ciężarem maszyny drogowej sklepienia jakiegoś podziemia spowodowało dalszą interwencję, w wyniku której ujawniono istnienie w tym miejscu osady z II okresu epoki żelaza (francuskiego), czyli z okresu lateńskiego, co spowodowało wstrzymanie prac do 31 maja 1987 r. Ustalono, że zagrożony jest obszar o powierzchni około 6000 m<sup>2</sup>. Po przeprowadzeniu badań czysto ratowniczych i stwierdzeniu, iż odsłonięto interesujący system rowów i jam, zdobyto fundusze pozwalające na przeprowadzenie w latach 1988 i 1989 badań planowych wykraczających poza trasę budowanej drogi. W sumie, w rozmaity sposób przebadano około 11 200 m<sup>2</sup>. Autorzy podali, że koszty tego przedsięwzięcia wyniosły 983 000 franków. Dla czytelników polskich, którzy obecnie śledzą badania wyprzedzające na trasie gazociągu i przyszłych autostrad interesujące będzie porównanie kosztów. Z faktu ujawnienia tych danych przez Francuzów można sądzić, że uznane zostały za umiarkowane. Z prostego rachunku wynika, że przebadanie 1 m<sup>2</sup> kosztowało ich około 87,77 franków. Trzeba sobie zdawać sprawę, iż suma globalna może zawierać, i pewnie zawiera, wydatki na analizy specjalistyczne wykorzystane w publikacji i może też na inne prace związane z publikacją. Z drugiej strony Y. Menez sądzi, że przy szerszym odwołaniu się do bezpłatnych ochotników i swobodniejszym operowaniu pieniędzmi mógłby obniżyć koszty do 520 000 franków.

Metodę badań narzuciły warunki prac ratunkowych, co w znacznej mierze kontynuowano przy dalszym, planowym poszerzeniu wykopalisk. Polegała ona na usunięciu warstwy powierzchniowej przy pomocy koparki mechanicznej lub spychacza (Autor twierdzi, że warstwy kulturowej nie było), na oczyszczeniu powierzchni na poziomie calca (były to gnejsy o znacznym stopniu zwietrzenia), zadokumentowaniu pojawiającego się obrazu i zbadaniu rysujących się obiektów, przede wszystkim rowów, jam i dołków postępowych. Jednak rowów nie wypreparowano w całości, tylko miejscami, uzyskując liczne przekroje. W sumie sporządzono 52 przekroje, 35 planów, ponad 1000 fotografii, pobrano 41 próbek do badań palinologicznych

i sedimentologicznych, 250 próbek węgla drzewnych, wydobyto 1371 kości, ponad 9000 fragmentów ceramiki i kilka innych przedmiotów.

Określono, że obiekt jest odosobnioną, zasadniczo pierwotnie jednodworczą osadą kultury armorykańskiej, która charakteryzuje się m.in. występowaniem podziemi (souterrains), rodzajem nadmorskich gródków (cliff castles), wysokimi i niskimi stelami oraz pewnymi typami ceramiki. Osada Le Boissanne leży na północno-wschodniej granicy zasięgu tej kultury. Wszystkie te wstępne informacje zamieścili autorzy w rozdziale *Le cadre méthodologique*. Kolejne rozdziały noszą tytuły: *Les structures* (czyli obiekty), *Le mobilier* (czyli inwentarz zabytków ruchomych), *Naissance et évolution de l'exploitation agricole* (czyli narodziny i ewolucja gospodarki rolnej). Całość kończy rozdział *Epilogue*. Cechą charakterystyczną zbadanej osady są rowy będące pozostałościami ogrodzeń, niektóre z nich pozostawały dłużej czas otwarte, inne służyły za fundamenty różnych palisad i płotów. Staranne obserwacje badaczy osady doprowadziły do odtworzenia stratygrafii poziomej tych struktur, ustalenia ich typów oraz do zaobserwowania, iż rowy otwarte były oczyszczane, a inne ogrodzenia konserwowane, wymieniane i przebudowywane. Połączenie tych obserwacji z występującymi w obrębie wspomnianych struktur zabytkami ruchomymi doprowadziło do zaproponowania periodyzacji miejscowego osadnictwa. Autorzy nie mieli jednak do dyspozycji zespołów zwartych, zamkniętych, stąd wywody ich mimo przejrzystości i logiki są mocno hipotetyczne. Najstarszą fazę datują oni na VI w. i początki V w. przed Chr. Powstał wtedy pierwszy system drożny, dom otoczony w podkowę palisadą i fosą oraz przyległa zagroda (czy zagrody) dla bydła, wewnątrz której mogły być też uprawiane grzyby. Na zewnątrz znajdowała się sadzawka, a około 200 m na zachód małe ogrodzenie pochówkowe (enclos funéraire) z pochówkiem centralnym całkowicie rozłożonym, bez wyposażenia. Faza II obejmuje czasy od pierwszej połowy V do końca IV w. przed Chr., na terenie fermy znajdują się dwa budynki, zmienia się kształt ogrodzeń, do których dochodzą dalsze, przybywa odcinek drogi, dalej istnieje sadzawka i ogrodzenie pochówkowe z dwoma dalszymi grobami bez wyposażenia, wewnątrz nowego ogrodzenia wykopane jest (wykute) podziemie, rodzaj schowka. Są ślady niewielkiego kamieniołomu. Faza III istnieje od początku III do połowy II w. przed Chr., powstają nowe ogrodzenia, niektóre zmieniają zarys i formę. Zaobserwowano dość niepewne ślady 5–6 budynków, w tym niektórych może gospodarczych. Zniknęła sadzawka, miejsce pochówków zostało opuszczone, pojawił się nowy kamieniołom i miejsce wydobywania gliny. Faza IV jest datowana na okres od połowy II do końca I w. przed Chr. Przestrzeń ogrodzona sięga około 6000 m<sup>2</sup>. Podziemie zostało opuszczone i zasypane. Powstają nowe budynki. Pod koniec tego okresu osada zanikła, nie jest jasne czy stopniowo, czy w sposób gwałtowny. Pewną kontynuację stanowi istniejąca w tym miejscu wiejska świątynka na ceglanych kolumnkach, pokryta dachówkami (*tegulae* i *imbrices*). Związek z nią mają znaleziska fragmentów co najmniej 70 statuetek z białej gliny jakiegoś bóstwa żeńskiego. Ta faza, jako faza V, datowana jest od końca I w. przed Chr. do początku II w. po Chr. Dzieje stanowiska kończy faza VI z II i III w. po Chr., kiedy skałki, w których była założona osada, były intensywnie eksploatowane. Ich eksploatacja była kontynuowana w późniejszych czasach, aż do wyczerpania łatwo dostępnych złóż. Kamieniołomy te, względnie prace z nimi związane, zniszczyły uwarstwienia osady.

Starannie została opracowana ceramika ze stanowiska, która w połączeniu ze strukturami przestrzennymi stała się podstawą podziału na fazy osadnicze. Warto zauważyć, że upowszechnienie używania ceramiki wykonanej na kole garncarskim nastąpiło w III fazie. Na stanowisku znaleziono m.in. 81 fragmentów amfor, z których kilka dało się bliżej zidentyfikować, w tym ułamki typu Dressel 1A i 1B oraz Pascual 1, a także fragment jakiejś amfory grecko-italskiej z II w. przed Chr. Rzeczą egzotyczną na stanowisku był ułamek iberyjskiego olpe z kręgu Ampurias (céramique ampuritaine) też gdzieś z połowy II w. przed Chr. Ponadto znaleziono kilka przeszłików glinianych i co najmniej trzy ciężarki tkackie. Odkryto też około 30 przedmiotów metalowych lub ich fragmentów, przeważnie źle zachowanych, w tym fibułę żelazną z okresu przejściowego La Tène C1 – La Tène C2, czyli z początku II w. przed Chr., oraz fragmenty dwóch dalszych, z pierwszej połowy II w. przed Chr. i może późniejszą niż koniec

II w. przed Chr., wędzidło żelazne, zespół fragmentów, które Autorzy są skłonni uważać za okucia związane z wozem, oraz taśmę z blachy brązowej, może przeznaczoną na obręcz wiadra. Wystąpił też ułamek szklanej bransolety typu Haevernick 7d, może z drugiej połowy II w. przed Chr., i cztery fragmenty przedmiotów z lignitu lub sapropelitu, a także pięć okruchów żaren. Zwraca uwagę mały tygielek z białawej gliny ze śladami metalu (miedzi? brązu?). Autorzy widzą w nim znak pobytu rzemieślnika wędrownego.

Ważną część opracowania stanowi analiza szczątków kostnych przeprowadzona przez Sophie Krausz. Miała ona do dyspozycji materiał bardzo trudny, ponieważ w Bretanii są kwaśne gleby, w których kości nie zachowują się lub zachowują się źle. Dodatkową trudność stanowi fakt, że nie wszystkie części szkieletu przetrwały w tym samym stopniu, stąd trudności w wyliczeniach procentowych. Na 1371 kości można było określić 30%. Autorka zrobiła przegląd szczątków kostnych poszczególnymi obiektami (przeważnie były to rowy), najpierw wymieniając liczbę ogólną szczątków (NR), podając procent zidentyfikowanych kości, następnie określając liczbę minimum osobników (NMi) i liczbę szczątków gatunkami (NRE). Wśród szczątków zdecydowanie przeważa bydło rogate, między 40 a 66% NMi i 37 a 66% NRE, w zależności od obiektu. Dalej idzie nierogaczka, między 18 a 33% NMi i 8 a 46% NRE. Owca/koza występuje w 4–25% NMi i w 6–25% NRE. Względnie częste są szczątki jelenia, w niektórych obiektach stanowią one 6 do 9% NMi i 3 do 6% NRE. Jest też pies i koń, dwa nieokreślone ptaki i trzy zęby ludzkie. Pewną osobliwością są kości jakiegoś dużego ssaka morskiego: morświna lub delfina. Mimo zakwaszenia warstw zachowała się pewna liczba muszli małży, ostryg, brzegówek i in. Opracowanie jest interesujące i zawiera wiele daleko idących interpretacji.

Ciekawe wyniki przyniosły też analizy pyłków z pobranych próbek, wykonane przez Dominique Marguerie. Wyniki są przedstawione w odpowiedniej tabelce. Analizy te wskazują na środowisko oddrzwione. Pyłki drzew stanowią 12,5 do 16%, są zdominowane przez gatunki małych rozmiarów, przez leszczynę (*Corylus avellana*), jest też olcha. Zarodniki paproci osiągają 36%, w tym *Pteridium aquilinum* i *Polypodium vulgare*. We wszystkich próbkach występują pyłki trawiastych typu zbóż, ale nie żyta. Omówienie całego profilu przekracza zakres tej recenzji. Spod tego samego pióra wyszło opracowanie węgla drzewnych. W wypełniku jednego z dołków postępowych zdołano rozpoznać: dąb (*Quercus* sp.), trzmielinę, janowiec, kolcolist, leszczynę, gruszę; z rowu 135: dąb, grab, trzmielinę, janowiec, kolcolist, śliwę, jarzab, jesion, leszczynę, brzozę, ligustr, klon polny, olchę, wierzbę i topolę; z rowu 114b: olchę i janowiec/kolcolist; z rowu 128: dąb; z rowu 174: dąb, leszczynę, brzozę, olchę, klon polny, kolcolist i janowiec; z rowu 129: olchę i janowiec, z jamy 221: bez i głóg oraz z jamy 200: dąb (elementy gałęzi i korzeni). Wyróżniono na tej podstawie trzy formacje: landy i las niskopienny, las nadwodny oraz dąbrowę-grabinę. W opracowaniu zwraca się uwagę, że węgle dębu pochodzą z pni o dużej średnicy. Także i tutaj bogactwo informacji przekracza możliwości krótkiej relacji.

Marie-Pierre Ruas opracowała nasiona. Z przesiewania popiołu z jamy 221 uzyskano pięć nasion przetacznika (*Veronica hederifolia* L.). Może ciekawiej przedstawia się studium odcisków ziaren na ceramice. W pięciu przypadkach były to ziarna jęczmienia (*Hordeum vulgare*). Jest rzeczą interesującą, że ziarna te pozbawione są osłonek, prawdopodobnie były dwa razy młócone. Znalezione też odcisk kolca dzikiej róży lub jeżyny.

Anne Gebhardt wykonała badania sedymentologiczne i mikromorfologiczne. Te pierwsze na 10 próbkach. Były to przede wszystkim badania granulometryczne. Pomogły one zweryfikować poglądy archeologów na temat tego, które rowy pozostawały dłuższy czas otwarte, a które zapewniono, dostarczyły też informacji o sadzawce służącej fermie. Do badań mikromorfologicznych wybrano próbkę gleby kopalnej zachowanej w pobliżu obwodu pogrzebowego, zatopiono ją w żywicy poliestrowej i pokrajano na plasterki grubości około 25 mikronów. Na podstawie wyników badań tej próbki i innych Autorka sugerowała, że w Le Boisanne miejscowe wykarczowanie pierwotnego lasu atlantyckiego było zjawiskiem świeżym. Sądziła też, że wylesienie Bretanii nie było procesem brutalnym i szybkim. Las pierwotny trwał jeszcze po neolicie i miejscami nawet do średniowiecza.

W rozdziale *Naissance et évolution de l'exploitation agricole* Yves Menez jeszcze raz przeprowadza korelacje między fazami osadniczymi, pokazując to na wykresie, zwraca też uwagę na pewne cechy położenia stanowiska, które zostało założone na grzbiecie wyniesienia, wśród skałek, które zostały potem wyeksploatowane, lecz gdy istniały, stanowiły zamknięcie pewnych palisad, rowów i płotów niejako je uzupełniając. Autorzy nie sądzą, aby urządzenia te miały charakter obronny, a nawet zastanawiają się nad użytecznością ich jako zagród dla bydła, w niektórych przypadkach przypuszczając, że mogły być zaledwie zasłonami od wiatru dokuczliwie tu wiejącego. Podkreślając położenie fermy na skraju zasięgu kultury armorykańskiej Menez dokumentuje to serią mapek zasięgów elementów tej kultury, natomiast z jego mapki rozmieszczenia szczepów celtyckich w Armoryce wynika, iż Le Boisanne leży na późniejszym terytorium Coriosolitów.

W podrozdziale poświęconym środowisku naturalnemu Hervé Morzadec zarysował podłoże geologiczne terenów badanych, zwrócił też uwagę na słone pastwiska (la ria) związane z ujściem rzeki Rance jako na tereny wypasu i zbioru siana. Nie jest jasne, czy dalsze części tego podrozdziału wyszły spod pióra Morzadeca czy Meneza. Znajdujemy tu informacje o nielicznych zabytkach neolitycznych i przede wszystkim zarys ewolucji fermy poprzez fazy jej istnienia z przejrzystymi rysunkami rekonstrukcyjnymi odnoszącymi się do pierwszych czterech faz. Autorzy zastanawiają się też, czy można mówić o jakichś ziemiach związanych z Le Boisanne. Przedstawiają potem zarys dziejów krainy Rance (Le pays de Rance) w epoce żelaza i w okresie rzymskim.

Całość kończy *Epilog*, który nie jest formalnie podpisany, ale sądząc z treści i stylu wyszedł spod pióra Meneza. Jest on trudny do osądzenia, ponieważ opinie w nim zawarte wykraczają daleko poza materiały opublikowane w tomie. Jego Autor usiłuje dać jeżeli nie syntezę, to przegląd dziejów rodzimego osadnictwa wiejskiego we Francji. Formułuje najpierw pytanie: „Ferma rodzima: mit archeologiczny czy rzeczywistość?”, gdzie m.in. daje przegląd, także zestawienie rysunkowe, lateńskich osad z zagrodami z Francji, Wielkiej Brytanii i Bawarii (niektóre według zdjęć lotniczych). Potem zadaje następne pytanie: „Założenia stałe czy krótkotrwałe, ferma czy osada?” i kolejne: „Czy założenie na karczunku i eksploatacja ziemi?”, „Eksploatacja rolnicza czy hodowla jest pierwszym zajęciem?” Tu Autor podkreśla funkcjonalność zagród w związku z hodowlą. Pyta dalej: „Miejsce pobytu wielkich właścicieli, czy proste gospodarstwo rolne?” „Jaka jest norma zasiedlenia ziemi w drugim okresie epoki żelaza?” W tym miejscu Autor nawiązuje do znanego zwrotu Cezara w *De bello Gallico*: „*aedificia vicos et oppida incendunt*” sugerując dość prosty podział na pojedyncze fermy, wsie i oppida, z których pewne ewoluują w stronę miast. Jednak przeciwstawia się ujęciom zbyt symplicystycznym, podkreślając dynamiczny rozwój różnych typów osad oraz kładąc nacisk na powstawanie i rozwój wielkich posiadłości ziemskich. W rezultacie prób odpowiedzi na postawione pytania Autor proponuje pewien model (którego tak nie nazywa) formowania się miejscowego wczesnego etapu wsi francuskich. Sięgając wstecz do końca epoki brązu skłonny jest widzieć ich początki w małych osadach odosobnionych przenoszonych z miejsca na miejsce. Rozwój dużych posiadłości dostrzega w drugim okresie epoki żelaza poczynając od końca okresu halszackiego i początku lateńskiego. Tutaj nasuwa się pytanie czy te duże posiadłości arystokracji celtyckiej, mające charakter miejscowych ferm odosobnionych, spokojnie ewoluują po podboju rzymskim w stronę willi gallo-rzymskiej? Wydaje się, że nie ma jednoznacznej odpowiedzi, ponieważ są dowody na kontynuowanie, są też liczne ślady opuszczania dawnych ferm miejscowych.

Ta ogólna część wywodów Meneza budzi kontrowersje, ale ze względu na postawione pytania i próby dyskusyjnych odpowiedzi może pobudzić do owocnej dyskusji.

Cały tom, zgodnie z linią redakcyjną „dAŹ” zamyka bibliografia, streszczenie francuskie i abstrakt angielski. Tom jest bogato ilustrowany, z wyraźną tendencją przemawiania do wyobraźni czytelnika. Mówią o tym rekonstrukcje oraz takie rozwiązania graficzne jak wyobrażenie skali w postaci człowieka z tyczką mierniczą w ręku oraz ukazanie sylwetki wozu na przekroju drogi. Natomiast nie są dostatecznie czytelne oznaczenia i legendy na planach, ponieważ różna gęstość kropek nie jest łatwa do odczytania.

Całość godna jest polecenia czytelnikowi polskiemu.

Andrzej Abramowicz